

**Erinnerungen: Polnische oder deutsche Stars?**

Musik im kulturellen Grenzbereich

Miroslav Klose, Lukas Podolski oder zuletzt die Tennisspielerin Angelique Kerber haben uns daran gewöhnt, dass Polen und Deutsche einander gerne mal necken, wenn es um die nationale Zugehörigkeit von erfolgreichen Sportlern geht. Die Sache ist allerdings weder neu noch modern, denn auch Musikstars, die mit jüngsten Jahrestagen zusammenhängen, lebten und wirkten an der Grenze beider Kulturen.

„Sie sang aber eine ganze Menge Hits. Ihre größten wurden hier in Oppeln gesungen. Zwar hat die Jury des hiesigen Festivals sie niemals gewürdigt, doch sogar der damalige Stadtpräsident Oppelns, Karol Musiol, sagte einmal zu ihr: „Mädchen, du bist auch so die Beste“, sagte über Karin Stanek ihre Managerin Anna Kryszkiewicz. Wenn wir in der jungen Generation nach ihrem Namen fragen, begegnet uns betretenes Schweigen, etwas Ältere hingegen reagieren mit der Frage: „Im Ernst, sie kennen Karin Stanek nicht?“. Für die Generation, die sich an die Musik der drei Jahrzehnte zwischen 1960 und 1990 erinnert, war Karin Stanek wirklich und wahrhaftig eine Legende. Auch heute noch gilt sie als ein Big-Beat-Symbol und eine vollblütige Rock'n'Roll-Sängerin.

Eine Schlesierin

Unsterblich geworden ist ihr Schaffen durch Hits wie „Chłopiec z gitarą“ und „Jedziemy autostopem“. Und während ihr Name der jungen Generation nicht immer ein Begriff ist, kann doch ein jeder diese Lieder summen. Viele ihrer Bekannten sagen, Stanek sei „eine Schlesierin“ gewesen, anscheinend um eine eindeutige nationale Identifizierung zu vermeiden. Tatsache ist, dass die Sängerin in ihrem Herzen neben der polnischen auch eine zweite Kultur hatte – die deutsche. Geboren wurde sie 1943 in Beuthen, heute Bytom. Mit 33 Jahren wanderte sie nach Deutschland aus. Trägt man ihren Namen auf YouTube ein, findet man sie, wo sie Dutzende Lieder auf Deutsch singt, als wäre Deutsch schon immer ihre Muttersprache gewesen. In Deutschland blieb Stanek bis zu ihrem Tod, der sich nun am 15. Februar jährte.

Wir sind Deutsche!

Der Februar ist aber auch eine Zeit, um eine andere große Starsängerin in Erinnerung zu rufen, die ebenso wie Karin Stanek im Grenzbereich der pol-



Eine Gedenktafel zur Erinnerung an Anna German in Breslau

Foto: Trociny-fotografuja/Wikimedia Commons

nischen und der deutschen Kultur lebte. Am 14. Februar 1936, vor nahezu genau 80 Jahren, kam im heutigen Usbekistan ein kleines Mädchen zur Welt, die als eine der herausragendsten Sägerinnen in Erinnerung bleibt, über die eine beliebte TV-Serie entstand und nach der sogar ein Himmelskörper benannt wurde. Die Rede ist von Anna German, deren Karriere wohl kaum internationaler sein konnte. Bekannt war sie nicht nur in der Sowjetunion, von wo sie stammte, sondern vor allem in Polen, wo sie unter anderem in Kolberg und Oppeln Konzerte gab. Doch sogar in der unlängst ausgestrahlten, auf ihrem Schicksal beruhenden TV-Serie wird auch ein anderes Gesicht der Sängerin gezeigt. In einer Szene sagt eine kleine Anna German nach dem Verlust ihres von Russen ermordeten Vaters: „Wir sind Deutsche, und es ist nicht gut, ein Deutscher zu sein“.

In der Tat: Anna Germans Vater Eugen Hörmann war ein deutscher Buchhalter in Lods. Und im Internet findet man – ebenso wie bei Karin Stanek – viele ihrer Kompositionen schön auf Deutsch vorgetragen.

Wie ist es heute?

Beispiele von Musikern, deren Herzen in zwei Takten – einem polnischen und einem deutschen – schlagen, mehreren sich auch gegenwärtig. Erwähnt sei hier etwa Julia Marcell, eine junge Komponistin und Sängerin aus Allenstein, die in Berlin lebt und arbeitet, oder auch die vielen Sänger und Sängerinnen aus der deutschen Minderheit, die, obwohl in Polen geboren, auch deutsche Lieder wunderschön singen. Die Frage zu beantworten, welche der Kulturen ihnen näher steht, ist äußerst schwierig, oft auch für sie selbst. „Die

„Beispiele von Musikern, deren Herzen in zwei Takten – einem polnischen und einem deutschen – schlagen, mehreren sich auch gegenwärtig.“

Musik hat keine Nationalität“: Wie wahr diese Aussage auch sein mag, lauschen Sie dennoch einmal ganz genau auf die Stimme, in der ihre Lieder in jener Sprache gesungen werden, in der sie scheinbar weniger bekannt sind – in Deutsch. Dann können Sie selbst entscheiden, in welchen Kompositionen des jeweiligen Interpreten mehr „Gefühl“ zu hören ist.

Wspomnienia: Gwiazdy polskie czy niemieckie? – Muzyka na granicy kultur

Miroslav Klose, Lukas Podolski oder zuletzt Tennistennisistin Angelique Kerber pryzwyczailli nas do tego, że Polska i Niemcy o przynależność odnoszących sukcesy sportowców często lubią się przekomarzać. Sprawa jednak nie jest ani nowa, ani współczesna, bo także gwiazdy muzyki związane z ostatnimi rocznicami tworzyły i żyły na granicy obu kultur.

– Ona miała mnóstwo szlagerów. Jej największe przeboje były tutaj śpiewane w Opolu. Co prawda jury tutejszego festiwalu nigdy jej nie doceniło, lecz nawet ówczesny prezydent Opola Karol Musiol powiedział do niej: „Dziolcha, ty i tak jesteś najlepsza“ – mówiła o Karin Stanek jej menedżerka Anna Kryszkiewicz. Gdy



Dieser Stern wurde Karin Stanek in Oppeln gewidmet

Foto: Lukasz Biły

pytamy osoby z jüngeren Generation o jej nachwisko, spotykamy się z zakłopotanym milchzeniem, odrobine stari reagują zaś pytanien: „Serio? Nie znali Karin Stanek?“. Dla pokolenia, które pamięta muzykę z trzech dekad między 1960 a 1990 rzeczywiście Karin Stanek była legendą. Do dziś uznawana jest za jeden z symboli bigbitu i wybitną piosenkarkę rock'n'rollową.

Ślązaczka

Nieśmiertelna stała się jej twórczość dzięki takim przebojom jak „Chłopiec z gitarą“ i „Jedziemy autostopem“ i podczas gdy jej nachwisko wśród młodszego pokolenia nie zawsze jest kojarzone, to te piosenki potrafi zanuć prawie każdy. Wielu z jej znajomych mówi, że Stanek była Ślązaczka, jakby unikając jednoznacznej przynależności narodowej. Faktem jest, że piosenkarka miała w sercu oprócz polskiej także drugą kulturę – tę niemiecką. Urodziła się w 1943 roku w Beuthen, dziś Bytomiu. Mając 33 lata, wyemigrowała do Niemiec. Gdy wpisujemy jej nachwisko w serwisie Youtube, znajdujemy dziesiątki piosenek wykonywanych w języku niemieckim, tak jakby od zawsze był to jej język ojczysty. W Niemczech Stanek pozostała do swojej śmierci, której rocznica minęła 15 lutego.

Jesteśmy Niemcami

W lutym warto wspominać także inną wielką gwiazdę, która podobnie jak Karin Stanek żyła na granicach kultury polskiej i niemieckiej. 14 lutego 1936, czyli niemal dokładnie 80 lat temu, urodziła się w dzisiejszym Uzbekistanie dziewczynka, która zapamiętana będzie jako jedna z najwybitniejszych piosenkarek XX wieku. Powstał o niej popularny serial, a jej imieniem zostało

nazwane nawet ciało niebieskie. Mowa o Annie German, której kariera chyba nie mogła być bardziej międzynarodowa. Znana była nie tylko w ówczesnym Związku Radzieckim, skąd pochodziła, lecz przede wszystkim w Polsce, gdzie koncertowała między innymi w Kołobrzegu i Opolu. W niedawno wyemitowanym serialu powstałym na podstawie jej losów pokazane jest także inne oblicze piosenkarki. W jednej ze scen mała Anna German po stracie ojca zamordowanego przez Rosjan mówi: „Jesteśmy Niemcami, a niedobrze jest być Niemcem“.

Rzeczywiście ojciec Anny German Eugen Hörmann był niemieckim księgowym z Łodzi, a w internecie – podobnie jak w przypadku Karin Stanek – można znaleźć wiele jej utworów pięknie śpiewanych w języku niemieckim.

Jak jest dziś?

Przykłady muzyków, których serca biją w dwóch taktach – polskim i niemieckim, mnożą się także współcześnie. Wymienić można choćby Julię Marcell – młodą kompozytorkę i wokalistkę z Olsztyna żyjącą i pracującą w Berlinie czy wielu wokalistów i wokalistek z mniejszości niemieckiej, którzy przecież mimo że urodzili się w Polsce, to cudownie śpiewają niemieckie piosenki. Odpowiedz na pytanie, która z kultur jest im bliższa, jest niezwykle trudna, często także dla nich samych. Być może prawdziwe jest stwierdzenie, że muzyka nie ma narodowości, warto jednak wsłuchać się w głos, którym śpiewane są ich piosenki w tym języku, z którego pozornie ich kariera jest mniej znana – w języku niemieckim. Wtedy można samemu zdecydować, w których utworach danego artysty więcej jest uczucia.

Lukasz Biły

**Friedersdorf: Ausstellung „Krieg und die Kunst“**

Des Krieges menschliches Gesicht

Dass sich ein Besuch des Friedersdorfer Heimatmuseums „Farska Stodoła“ lohnt, weiß jeder, der es schon einmal gesehen hat. Gerade jetzt ist es aber günstig, weil im ersten Stock eine neue, faszinierende Ausstellung präsentiert wird.

Unter den Mitgliedern der Gruppe aus Gogolin, die am 26. August das Heimatmuseum in Friedersdorf (Biedrzychowice) zu einem der Punkte ihrer Studienreise machte, sind alle Ausstellungsstücke des Ortes auf besonderes Interesse gestoßen. Diskussionsstoff gab es aber vor allem an einem breiten Tisch, auf dem Porträts und Landschaften, die als Aquarelle gemalt wurden, aufgestellt waren. Zwischen den ständigen Ausstellungen, die schon seit Jahren in der „Farska Stodoła“ (Pfarrscheune) präsentiert werden, ist „Der Krieg und die Kunst“ ganz neu. Erst am 20. August hatte sie Chefin der deutschen Minderheit in Friedersdorf und Kuratorin des Museums, Róża Zgorzelska, die Ausstellung eröffnet.

Etwas ganz Besonderes ist die Exposition aus mehreren Gründen. Der erste und wichtigste ist die Gestalt des Autors, denn Max Rauer-Pollak war nicht nur einer der talentiertesten Künstler der Neuzeit, sondern – wie Mitglieder der Minderheit sagen – „einer von uns“, ein deutscher Oberschlesier.



Die Arbeiten von Max Rauer-Pollak sind eine bemerkenswerte Sammlung

Foto: Lukasz Biły

Geboren wurde er 1908 in Friedersdorf und obwohl er nicht sein ganzes Leben lang in der Ortschaft gelebt hat, so war er doch mit ihr immer emotional verbunden. Auf der rechten Seite der Ausstellung im Heimatmuseum kann der Besucher ein künstlerisch verschommenes Bild aus Grün und Braun sehen: „Das ist das große Tor in Friedersdorf, das war eines seiner Lieblingsbilder“, erklärt Róża Zgorzelska, die Bindung des Autors an seine Heimat.

Das was wohl an Rauer-Pollak am meisten prägnant war, ist das – wie Róża Zgorzelska erklärt – „er kein erlesener Künstler, der sein Fach gelernt hat, sondern er war ein Autodidakt, hat nie Kunst und Malerei studiert“. Vom Beruf her war der Friedersdorfer Theologe, stark von der christlichen Lehre beeinflusst. Trotzdem, dass er als Deutscher in die Wehrmacht eingezogen wurde, war er kein Mitläufer des Nationalsozialismus. Als Róża Zgorzelska die Ausstellung seiner Arbeiten erklärt, tut sie das

indirekt und geheimnisvoll: „Schaut mal genau hin, was fällt Euch auf?“, fragt sie. Schnell wird dabei einem klar, dass nur zwei der zahlreichen Bilder, die er an der Ostfront im Zweiten Weltkrieg angefertigt hat, deutschen Soldaten gewidmet waren. Alle anderen waren Bilder von einheimischen Russen, Mongolen – gemalt nicht mit Verachtung, sondern mit Respekt, ja sogar Faszination. Sein Widerwille der Politik Hitlers gegenüber wurde auch nach dem Krieg sichtbar. Nachdem er 1945 in die spätere Bundesrepublik Deutschland floh, arbeitete er für die Armee der Vereinigten Staaten, ohne verdächtigt zu werden. Bis an sein Lebensende wohnte er in Wiesbaden.

Da der Künstler erst im späten Alter geheiratet hat und keine Kinder hatte, erbe eine Cousine von Róża Zgorzelska die kostbaren Bilder von Rauer-Pollak. Diese übergab die Arbeiten dem Friedersdorfer Heimatmuseum und so kehrt die Kunst des Autors symbolisch an seinen Geburtsort zurück.

„Dieser Autor hatte eine große Sensibilität, vor allem wenn es darum geht, Menschen auf einem Bild wiederzugeben. Diese Ausstellung ist wirklich fabelhaft“, sagte noch während der Eröffnung der Ausstellung einer der Bewohner von Friedersdorf, Jan Kaczmarczyk. Nach Róża Zgorzelska wird sie „noch mindestens bis Ende September zu sehen sein“. Ein Besuch in Friedersdorf im September lohnt sich also bestimmt.

Lukasz Biły